

KRYM TEMATEM POSIEDZENIA RB ONZ. "40 TYS. ROSYJSKICH ŻOŁNIERZY"

Rada Bezpieczeństwa ONZ spotkała się, aby na wniosek Ukrainy omówić sprawę sytuacji na Krymie. Obrady odbywały się za zamkniętymi drzwiami, a uczestniczyło w nich 15 państw, w tym - Ukrainy, która jest niestałym członkiem RB ONZ.

O zorganizowanie pilnego spotkania ws. zaostrzenia sytuacji wokół Krymu zabiegała ukraińska misja przy ONZ. Jej szef - Wołodymyr Jelczenko powiedział po posiedzeniu, że Kijów domagał się przedstawienia przez Moskwę konkretnych dowodów mogących potwierdzić wysuwane przez nią oskarżenia.

"Jeśli rzeczywiście było tak, jak to przedstawia Rosja, to gdzie są dowody? Gdzie są deklaracje polityczne (osób planujących akty terroru i sabotażu - przy.red.), jakieś fotografie, jakieś zapisy wideo czy coś w tym rodzaju? Mamy do czynienia tylko ze słowami" - zaznaczył.

Dodał, że koncentracja jednostek rosyjskich na zaanektowanym półwyspie sięga już 40 tys. żołnierzy. "Te liczby pokazują, że Rosja nie ma czystych intencji" - powiedział. Wyraził też nadzieję, że dyskusja na forum Rady Bezpieczeństwa skłoni Federację Rosyjską do refleksji i "pomoże zrozumieć, że tego rodzaju zachowanie nie może być przez nią kontynuowane".

Ambasador Rosji przy ONZ Witalij Czurkin uznał argumenty strony ukraińskiej za całkowicie bezzasadne. "Zamiast zajmować się liczeniem naszych żołnierzy, Kijów lepiej by się zajął uregulowaniem konfliktu w Donbasie i zaprzestaniem ostrzeliwania ludności cywilnej czy to w Doniecku, czy to w Ługańsku".

Czurkin podkreślił także, że posiedzenie Rady Bezpieczeństwa było "pożyteczne", ale nie wpłynęło na ocenę ostatnich wydarzeń przez stronę rosyjską. Z punktu widzenia Rosji "na Krymie zostały podjęte z inicjatywy Ukrainy próby sabotażu i aktów terroru, co tylko potwierdza, jak wielki chaos panuje w Kijowie, jeśli władze ukraińskie uciekają się aż do takich sposobów, aby odciągnąć uwagę swej opinii publicznej od rzeczywistych problemów kraju".

Ukraina, która w latach 2016-17 uczestniczy w pracach Rady Bezpieczeństwa w charakterze członka niestałego, zwróciła się również do instytucji europejskich oraz do Czerwonego Krzyża o wysłanie swych przedstawicieli na Krym, aby tam przesłuchać dwóch zatrzymanych przez FSB, których Moskwa oskarża o sabotaż. Wyniki tych rozmów wyjaśniających powinny być przedstawione następnie - zdaniem ukraińskiego MSZ - Radzie Bezpieczeństwa ONZ oraz OBWE.

Wcześniej ukraiński prezydent Petro Poroszenko zarządził, aby siły stacjonujące w pobliżu granicy administracyjnej z Krymem i linii frontu w Donbasie zwiększyły gotowość bojową.

Głębokie zaniepokojenie wzrostem napięć na pograniczu rosyjsko-ukraińskim wyraziły w czwartek

Stany Zjednoczone. Rzeczniczka resortu spraw zagranicznych Elizabeth Trudeau zaapelowała do obu stron o podjęcie kroków służących zmniejszeniu ich skali i rozpoczęcie rozmów. "Uważamy, że nieprzemyślane działania polityczne, które obejmują również dyskurs, mogą prowadzić do dalszej eskalacji i bez tego dużych napięć, które niosą wiele zagrożeń".

Także Trudeau podkreśliła, że w oczach wspólnoty międzynarodowej, zaanektowany przed dwoma laty przez Rosję Krym stanowi integralną część terytorium ukraińskiego.

"Niezależnie od tego stanowiska, Waszyngton zdecydował się przycisnąć do muru nie tylko Rosję, ale też Ukrainę" - pisze w komentarzu agencja AFP. "Licząc, że tylko w taki sposób uda się schłodzić gorącą fazę, w jaką weszły ostatnio relacje pomiędzy Moskwą a Kijowem".

Zaniepokojony rozwojem sytuacji jest również Pakt Północnoatlantycki. Anonimowy przedstawiciel NATO powiedział dziennikarzom, że Sojusz uważnie obserwuje tarcia między Rosją a Ukrainą oraz monitoruje sytuację. Oceniał też, że Rosja nie przedstawiła jak dotąd żadnych dowodów na poparcie formułowanych przez siebie oskarżeń, według których Ukraina wysłała sabotażystów, aby przeprowadzili ataki na anektowanym w marcu 2014 roku półwyspie.

W środę rosyjska Federalna Służba Bezpieczeństwa (FSB) poinformowała, że Ukraińcy planowali przeprowadzić atak terrorystyczny na Krymie, którego celem byłaby newralgiczna infrastruktura. Według FSB zlikwidowano tworzącą się ukraińską siatkę szpiegowską i udaremniono próbę przerwania innej grupy dywersyjnej na Krym.

Po tych doniesieniach prezydent Władimir Putin oskarżył Ukrainę o stosowanie "praktyki terroru" w celu sprowokowania nowego konfliktu i zdestabilizowania zajętego przez Rosję Krymu. Zapowiedział, że Rosja nie zostawi tego bez odpowiedzi.

Informacjom FSB zaprzeczyły kategorycznie ukraińskie ministerstwo obrony i wywiad wojskowy, który według Moskwy miał organizować dywersję. Poroszenko oświadczył natomiast, że rosyjskie oskarżenia to fantazje i cyniczny pretekst do dalszych militarnych gróźb wobec Kijowa.

